Nr. 86. We Lwowie, Piątek d 13. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii . . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie. Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem. LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie uległają frankowaniu.

Kwestja ruska w Galicji.

I.

Jaka jest przyczyna, że sprawa ruska w Galicji wzięła tak nienaturalny, tak z dziejami sprzeczny, a tak bezpłodny kierunek?... iż u góry stała się m o s k i e w s k ą, a u dołu s o c j a l i s t y c z n ą, jak to bardzo trafnie wiedeńska *Morgenpost* w jednym z wstępnych swych artykułów określiła? Jako moskiewska wywołuje opór zażarty w inteligencji ruskiej i polskiej, jako socjalistyczna opór we wszystkich posiadaczach. Jeźli więc czasem odezwie się i czysta Ruś, to ją podejrzywają, iż to tylko maska przybrana.

Przyczyną tego zjawiska jest niegenetyczny rozwój kwestji ruskiej. Nie było ani języka piśmiennego, ani literatury, ani żadnych innych upostaciowań, w których się objawia narodowość, a mimo tood razu kwestja ruska stanęła jako domagająca się równouprawnienia z polską! Tak potrzeba było ją postawić rządowi, aby sparaliżować kwestję polską, i tak ją postawiono. Polskość uderzyła w r. 1848 na germanizm w szkołach, urzędach, sądach. Germanizm zaś zasłaniał się dla swej obrony kwestją równouprawnienia ruskiej narodowości, ba nawet orzekał, że polskość żadnego w szkołach, w urzędach nie ma prawa, bo tu Ruś. A że Ruś nie ma jeszcze języka, więc zastąpić go potrzeba niemieckim!

Od owego czasu trzymały się rządy Bacha i Schmerlinga ciągle tej zasady, i kwestją równo lub wyłącznego uprawnienia Rusi odpierali polonizm a utwierdzali germanizm. Zorganizowali nawet mniemaną reprezentację Rusi, z ludzi zawisłych od rządu, działających w tym duchu. Gdy jeden z wyższych urzędników zwracał raz uwagę Schmerlinga, że kwestja ruska może z czasem stać się niebezpieczniejszą dla Austrji jak polska, minister się roześmiał i odrzekł: „Jedno skinienie, jedno polecenie, a kwestja ruska przestanie istnieć“!

Jak w innych rzeczach tak i w tej kwestji mocno się mylił pan Schmerling. Propaganda kwestji ruskiej poczęła się w Prytaneum wiedeńskiem między r. 1835 a 1840, a kapelan poselstwa moskiewskiego położył pierwsze zarody jej. Pod jego opieką i kierunkiem rozwijała się ona na dziełach i pismach, przez kapelanię tę dostarczanych alumnom. Przeszkody i kontrolę, którąby byli alumni łacińskiego obrządku, Polacy w Prytaneum, umianousunąć, wyjednawszy zniesienie miejsc dla kleryków łacińskich z Galicji.

Ktoby nie wierzył temu, co tu piszemy, niech się rozpatrzy w ludziach, co obecnie tworzą wierzchnie warstwy przywódzców frakcji klerykalnej. Wszyscy prawie wyszli z Prytaneum.

Propaganda w Prytaneum zaczęła się od antipapiezkich, antikatolickich, szyzmatyckich tendencyj — moglibyśmy to stwierdzić faktami i świadkami — a kończyła się na batiuszce carze i świętej Moskwie.

Tym to sposobem się stało, że to, co się wydawało w r. 1848 tylko jako posłuszne narzędzie rządu, pod tą maską rozrastało się jako szyzma i moskwicizm. Postrzegł się rząd już w r. 1854 i 1855, podczas wojny krymskiej, jak to świadczą akta, które wydano z ministerstwa Schmerlinga frakcji klerykalnej ruskiej, która je drukiem ogłosiła. Już Bach i Thun usiłowali odjąć kwestji ruskiej ten niebezpieczny charakter dla Austrji, mięszali się nawet do porządku obrzędów, nie dopuszczali graždanki moskiewskiej, pragnęli w ruskiej szkole ludowej zaprowadzić czcionki łacińskie z pisownią czeską, aby odrębność Rusi od Moskwy nacechować i związać Ruś z zachodnimi Słowianami. Ale już wtedy ta partja, w Prytaneum wypielęgnowana, opierała się temu, i nie mogąc graždanki wprowadzić, upominała się zaciekle o zachowanie kirylicy, jako rdzenia narodowości ruskiej, jako swej największej świętości.

Gdy w r. 1861 polskość znowu ruszać się poczęła we wszystkich ziemiach polskich, rządy Schmerlinga znowu wydobyły przeciw niej kwestję ruską, i znowu germanizmu w szkołach, urzędach i życiu politycznem broniły wysuwaniem kwestji ruskiej, przygotowawszy sobie i w ustawie wyborczej grunt do tej operacji. Krótkowidzące rządy Schmerlinga musiały jednak dla frakcji klerykalnej odstąpić od polityki Bacha, musiały odstąpić od tendencji wyrabiania odrębności Rusi, i w tym względzie zupełnie wolną rękę pozostawić sprzymierzonej frakcji klerykalnej. Rządowe organa nie głosiły już równouprawnienia Rusi we wschodniej Galicji, lecz jako zasadę kładły wyłączne jej panowanie. Narzucono język ruski dzieciom polskim, a nie troszczono się czy to jest istotnie język ruski czy moskiewski. Na uniwersytecie lwowskim, gdzie żadnego przedmiotu nie wykładano po polsku, chociaż więcej jak $^{3}/_{4}$ części młodzieży było polskiej, zaprowadzono katedry prawa w języku ruskim.

Każdą mowę przeciw Polakom a w obronie ministerstwa, mianą w Radzie państwa przez którego z klerykalnych, każde głosowanie, które ruskie klerykalne głosy, przy równej sile dwóch stronnictw, rozstrzygały na rzecz rządu, pan Schmerling wynagradzał nowemi awansami dla stronników frakcji klerykalnej, nowemi ustępstwami na rzecz wyłączności Rusi we wschodniej Galicji. Przytem rządy krajowe nie wywierały żadnej kontroli, to w jakim duchu, w jakim kierunku frakcja klerykalna z tych ustępstw korzysta. Frakcja więc ta szybko odrzuciła tę bronioną jako swą świętą arkę, kirylicę, i wprowadziła do szkoły i urzędu graždankę a za nią poszło i moskwicenie języka. Inaczej nawet postępować nie mogła, chcąc wyzyskać otrzymane koncesje. Języka naukowego nie posiadała, a wyrabiać z języka ludowego pismienny, na to potrzeba pracy, talentów i czasu. Więc brała gotowy moskiewski.

Zmiana rządów i systemu zmieniła i stanowisko tej partji klerykalnej. Nagle znalazła się bez poparcia w rządzie, i bez podstawy u dołu. Jeszcze dotąd wspiera ją klika biurokracji, niezadowolonej ze zmiany systemu rządowego. Jeszcze dotąd intryguje ta klika z frakcją klerykalną. Wyjście frakcji klerykalnej z sejmu podczas obrad nad sprawą kanclerstwa, jest głównie dziełem tej kliki biurokratycznej. Frakcja klerykalna, podbechtywana przez pojedynczych biurokratów, była w mniemaniu, że tej demonstracji życzy sobie rząd, miuisterstwo, — a to tymczasem życzyła sobie tego tylko ta klika biurokratów, lękająca się dla swej skóry nadania kanclerstwa Galicji.

Rząd dzisiejszy znalazłszy oparcie w żywiole polskim, silniejszym, oświeconym, a mającym europejską cywilizację, stanowisko i znaczenie, nie dziw, że na frakcji klerykalnej wcale opierać się nie myśli. Tymczasem tej frakcji zdaje się, że zajmuje dotąd to samo stanowisko, które jej nie siły własne, lecz dawniejszy system podsuwał, dla użycia jej jako narzędzia do walki przeciw polskości. Na tem nadanem a nie wyrobionem stanowisku, frakcji klerykalnej w Radzie państwa, w sejmie i za sejmem było obowiązkiem jej ciągle demonstrować przeciw żądaniom żywiołu polskiego, we wszystkiem stawiać mu opór, ciągle głosić, że to ruska zemla, że Polacy tu najmniejszych nie mają praw narodowych, że tu język i narodowość ruska ma wyłącznie panować. I tak się przyuczyła do tej roli frakcja klerykalna, że chociaż się zmienił system rządu i oparł się teraz na polskiej narodowości, a nawet możliwość tego oparcia bardzo wysoce ceni, jakto nawet sam cesarz świeżo deputacji przy posłuchaniu kilkakrotnie powtórzył, a i ministrowie potem członkom deputacji to samo oświadczali — frakcja klerykalna jednak dotąd swej dawnej trzymała się polityki.

Dopiero wczoraj po raz pierwszy usiłowano inną pójść drogą. Chcąc u większości sejmowej wyjednać 3.000 złr. rocznie na teatr ruski, wysadzono dwóch mowców, którzy w imię zgody, porozumienia, wzajemnego uznania przemawiać poczęli do większości sejmowej, podczas gdy milczeli owi reprezentanci kierunku szyzmatycko-moskiewskiego.

Ale przez lat 18 działać wrogo przeciw żywiołowi polskiemu, i zaprzeczać mu wszelkiego prawa; przez lat 18 gwałcić ludność polską narzucaniem jej języka zmoskwiconego w szkole, konfesjonale, z kazalnicy; przez lat 18 dawać się używać jako narzędzie do gnębienia polszczyzny: — a potem nagle przemawiać o zgodzie, porozumieniu, wzajemnem uznaniu i myśleć, że się temi oświadczeniami ujmie większość, toć znaczy mieć bardzo złe wyobrażenie o rozumie politycznym większości, i wierzyć w jej dobroduszność. Jeszcze w r. 1861 Polacy chcieli zgody, porozumienia, wzajemnego uznania, wzajemnej pomocy, i zawarli nawet umowę solenną z reprezentantami frakcji klerykalnej. I jakiż był skutek? Zaledwie frakcja klerykalna osiągnęła to, czego pragnęła, t. j. wyboru ks. Litwinowicza z kurji właścicieli większych do Rady państwa, a wyboru ks. Kuziemskiego i td. z kurji gmin, a już nazajutrz śmiała się w kułak z dobroduszności polskiej, — pomimo umowy, iż na jednym dniu wejdą do Rady państwa posłowie galicyjscy, już nazajutrz posłowie z frakcji klerykalnej pospieszyli do Wiednia, i nim jeszcze Polacy tam przybyli, już wyprawili demonstrację przeciw nim, i wyprawiali ją przez lat pięć nieprzerwanie dalej, aż do zamknięcia Rady państwa.

I dla tego p. Zyblikiewicz słusznie wyrzekł wczoraj, że on i większość sejmowa dla Rusi wszystko uczynić gotowi, ale nic nie uczynią dla niej, dopokąd zachowa dzisiejszą swą reprezentację. Myśmy zaś zapytali się na czele artykułu, jaka to jest przyczyna, iż ta reprezentacja tak fałszywemi drogami chodzi i w odpowiedź skreśliliśmy historję, i wykazali że propaganda moskiewska, poczęta po roku 1835 a trwająca dotąd ciągle, z jednej strony, z drugiej zaś strony wmawianie przez upadłe rządy w frakcję klerykalną, iż Ruś ma prawo wyłącznego panowania w wschodniej Galicji, a wmawianie dla użycia tej frakcji przeciw polskości, wyrobiły fałszywe przekonania u frakcji klerykalnej, przekonania i kierunek, którym nie odpowiada, ani tradycja, ani dzieje, ani siły własne, ani stosunki obecne. Dopokąd więc Ruś galicyjska na inną reprezentację się nie zdobędzie, dopokąd nie odsunie od siebie tego fałszywego kierunku, dopotąd rozwój jej będzie niepodobny, gdyż natrafi na opór i ludności i rządu.

Wczoraj po dwakroć mowcy klerykalni grozili rządowi i większości, że jeźli nie będzie im dana sprawiedliwość, tj. nie będzie im dane to, czego żądają, to staną się Moskwą. Jeszcze niezawodnie podobnego przykładu nie było w historji, aby jakaś narodowość groziła rządowi i drugiej narodowości, że przestanie być sobą, odrębną narodowością, jeźli nie stanie się po jej woli. Każda w świecie narodowość ponosiła klęski wielkie, ciosy, niesprawiedliwości, uciski, prześladowania, ale nigdy żadna nie groziła, iż wyprze się sama siebie, iż przestanie być sobą, jeźli dalej będzie krzywdzoną. Kto z pojedyńczych ludzi tak grozi, ten swą groźbą dowodzi, iż niema żadnej narodowości. Prawdziwe zaś narodowości tak nigdy grozić nie mogą, podobnie jak rzeki nie płyną nigdy pod górę.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze dzienniki zajęte przeważnie sprawą wniosku pruskiego względem reformy Związku, a niektóre pisma wiedeńskie zaczynają objawiać obawę, że projekt pruski powiększający przepaść, między Austrją a Prusami tworzącą się, dozna u niektórych rządów niemieckich lepszego przyjęcia niż się spodziewać można było. Wiadomo, że główną dążnością projektu jest izolowanie Austrji, oddaniem kierunku sił zbrojnych niemieckich w ręce Prus i Bawarji.

W sprawie pruskiego projektu reformy związkowej, piszą wiedeńskie dzienniki urzędowe: Jak donoszą z F r a n k f u r t u, przyjęty został wniosek prezydenta względem f o r m a l n e g o traktowania pruskiego wniosku co do reformy Związku wszystkiemi głosami przeciw jednemu (pruskiemu), który żądał n i e z w ł o c z n e j obrady nad wnioskiem.

Ten najnowszy krok pruskiego rządu — powiada *Wiener Abendpost* — zapowiadały już od dawna pruskie dzienniki ministerjalne; dlatego też nie jest on wcale niespodziewanym, i można już nawet dziś ocenić z niejaką pewnością wrażenie, jakie sprawił w niepruskich krajach niemieckich. Niepodobna prawie zaprzeczać, że wrażenie to, pomimo wszelkich popularnych sympatyj dla parlamentu niemieckiego, niebardzo jest pomyślne. Wybitne stanowisko, jakie zajął gabinet pruski w wewnętrznych kwestjach konstytucyjnych, nie mogło nieobudzić daleko sięgającego powątpiewania o szczerości wniosku, który wyszedł od niego, a nawet dzienniki, których niemożna było obwiniać o zasadniczą niechęć ku polityce pruskiej, jak *Deutsche Allg. Ztg.* i *Hamb. Nachr.*, nadmieniły z niejaką przyjemnością o tem, że Prusom idzie tu głównie o dyplomatyczny wybieg w kwestji bieżącej, i że jest to specjalnie pruskie, nie zaś narodowe a tem mniej liberalne stanowisko, z którego gabinet zamyśla wnieść swoją propozycję związkową. Przytem podnoszą one z szczególną żywością to zdanie, że wszelkie mieszanie właściwie naglącej kwestji dziennej, mianowicie szlezwicko-holsztyńskiej z innemi sprawami, utrudnia rozwiązanie w duchu narodowym, kiedy właśnie to rozwiązanie nie dozwala już żadnej zwłoki. Bez wątpienia wystąpią te wątpliwości jeszcze dobitniej, gdy zasady pruskiego projektu przybiorą wyraźniejszą postać. To przynajmniej, co już teraz słychać o tych zasadach, zdaje się być dostatecznem do wywołania opozycji nie tylko w samej Austrji. Jak się bowiem dowiaduje *Weser Ztg.*, mają zasadzać się pruskie plany reformy „na zlaniu projektu potrójnego władztwa z polityką linii Menu.“ Organizacja zbrojnej siły północnych Niemiec pod naczelnem dowództwem Prus, a południowych Niemiec pod dowództwem Bawarji — to zapewne podstawa owej „realnym stosunkom odpowiedniej reformy Związku.“ Naturalnie nie można przypuszczać, by Austrji lub Bawarji przyznany został jakikolwiek wpływ na północne Niemcy!! Charakterystycznem jest zresztą i to, co dodaje sama *Weser Ztg.*, że zwołanie niemieckiego parlamentu ad hoc do obradowania, nie zaś uchwalania zamierzonej reformy Niemiec, może się bardzo łatwo stać mieczem obosiecznym.“

Vaterland otrzymał korespondencję z Berlina, wyjaśniającą bliżej ten pruski projekt, którego główną dążnością jest podporządkowanie sił zbrojnych niemieckich pod dowództwo Prus. Wybory do przyszłego parlamentu niemieckiego miałyby się odbywać na podstawie ustawy z r. 1849, więc bezpośrednio absolutną większością głosów. Wyborcą i wybieralnym jest każden Niemiec życia nienagannego, liczący lat 25. W każdem pojedyńczem państwie mają być potworzone okręgi wyborcze, liczące 50.000 do 100.000 dusz. Państwa, nie mające 50.000 ludności, łączą się z innemi podobnie małemi państewkami w jeden okręg.

Co do uzbrojeń pruskich, te nie ustają lecz przeciwnie wzmagają się. Dzienniki podają mnóstwo wiadomości oświadczających, że Prusy ukończenie uzbrojeń przyspieszają, a najnowsze doniesienia mówią, że najdalej do dni 14 będą Prusy zupełnie do boju gotowe.

Wobec znaczenia, jakie ma wpływ Moskwy na kwestję szlezwicko-holsztyńską, wobec okoliczności, że jak doniosła *Gaz. Wied.*, doręczył jenerał Richter cesarzowi austrjackiemu i królowi pruskiemu pisma odręczne cara moskiewskiego w sprawie księztw Zaelbiańskich, zasługuje na uwagę korespondencja petersburgska, ogłoszona w *Schles. Ztg.*, a określająca stanowisko, jakie Moskwa w sprawie tej zajmuje. Wspomniany korespondent pisze z Petersburga pod dn. 2 bm. co następuje: „Car pisał do króla pruskiego, odradzając mu wojnę. Jakie stanowisko zajmuje Moskwa w sprawie księztw, wyświeca artykuł urzędowego *Journ. de St. Petersb.* Artykuł ten podnosi nasamprzód, że śmiesznem jest żądanie, aby mocarstwa spór wiodące poddawały się bundestagowi, boby aktowi związkowemu nadawały prawdziwie opiekuńczą nad sobą powagę, nieśmiejąc zerwać układu związkowego. Dalej dowodzi ten dziennik, że Austrja wszystkiemu jest winną, gdyż Prusy najmniejszego nie dały powodu do wojny, i że jedynie z powodu uzbrojeń Austrji zagraża pokojowi niebezpieczeństwo. Korespondent powiada dalej, że wszystkie niemal dzienniki petersburgskie stają po stronie Prus, podnosząc dogodność, dla Moskwy z przymierza z Prusami wypływającą. W kwestjach europejskich, a w polskiej mianowicie, szły Prusy ręka w rękę z Moskwą. Żalą się jednak pisma te na Bismarka. Wojnę duńską toczył on wbrew woli Moskwy, która podpisała także traktat londyński, a toczyły Prusy wojnę tę w czasie, gdy dwór carski z dworem duńskim w najlepszej zostawał komitywie. Żalą się one na Bismarka i z tego powodu, że urządzeniem portu w Kiel osłabili znaczenie Moskwy na Bałtyku, a to na niekorzyść moskiewskich politycznych i handlowych interesów. Korespondent wspomniany jest tego przekonania, że o wspieraniu Prus przez Moskwę w razie wojny, mowy być nie może, bo bądź co bądź, jest Moskwa z własnego interesu wojnie i zwycięztwu Prus przeciwną. Co do Austrji, uważa korespondent za rzecz zbyteczną dowodzić, iż Moskwa dla niej nie może mieć żadnych przyjacielskich dyspozycyj. Moskwa więc zajmie stanowisko wyczekujące, póki nie wykaże się, iż czynne wmięszanie się w sprawę, byłoby dla niej korzystnem. Katkowa *Mosk. Wied.* najkategoryczniej oświadczają, że interesa Moskwy nie są po temu, by wojny sobie życzyć można; tego samego zdania jest także *Inwalid*. Niemniej i *Petersb. Ztg.* przeciwną jest wojnie, powiada jednak, że wojna uniknąć się nie da, bo chodzi tu o istnienie lub zagładę jednego lub drugiego mocarstwa niemieckiego. Dziennik ten cieszy się, że Moskwa może zajmować wobec tej walki niemieckiej stanowisko wyczekujące, wyraża jednak w końcu, że gdyby Moskwa w walkę tę wmięszać się musiała, byłoby to dla niej nieszczęściem. *Gołos* nareszcie stawiając się na stanowisku liberalno-sławiańskiem, cieszy się nadzieją wojny, bo jak powiada, z wojny między Niemcami uciskającymi Sławian, ci ostatni tylko korzyść odnieść mogą, gdyż w razie wojny obydwa mocarstwa ludom swoim koncesje robićby musiały.“

Ostd. Post donosi z Pesztu, że był tam zamiar wystąpienia w obu Izbach sejmowych z manifestacją na korzyść Austrji, wobec grożącego ze strony Prus niebezpieczeństwa. W skutek otrzymanego z Wiednia oświadczenia, iż manifestacja taka owszem pogorszyłaby położenie, rozżarzając tlejący ogień, zaniechano demonstracji.

W Izbie niższej sejmu peszteńskiego odbyło się dnia 11. b. m. pierwsze poświąteczne posiedzenie. Wielu posłów nie było obecnych. Izba zajmowała się sprawdzeniem wyborów. Sprawą wydać się mających asygnat rządowych zajmują się ciągle dzienniki wiedeńskie. Przytoczyliśmy już zdania dzienników niezawisłych w tej sprawie, dziś dodamy, że i ministerjalna *Oest. Ztg.* nie zalicza rzeczonej operacji finansowej w razie wojny do rzędu niemożliwych rzeczy, zaprzecza tylko puszczonemu przez *N. Fr. Bl.* bąkowi, jakoby prokuratorja miała nakaz ścigać dzienniki donoszące o tej zamierzonej emisji papierów rządowych, dodaje jednak ze swej strony, że się rząd spodziewa po prasie austrjackiej, iż zaniecha doniesień o wszelakich na wypadek wojny przedsiębrać się mających operacjach finansowych, bo doniesienia takie są dla dobra państwa równie szkodliwe, jak doniesienia o ruchach wojskowych. *Const. Oest. Zeitung* kończy swoje wezwanie przytoczeniem przysłowia że: jest to cnota nad cnotami i td.

Do Wiednia przybył arcybiskup gnieźnieńsko-poznański hr. Ledochowski, i był zaraz po przyjeździe u kardynała Rauschera. *Dzien. Pozn.* potwierdza wiadomości o nadaniu arcybiskupowi Ledochowskiemu przez papieża dawnej godności prymasa polskiego. Dnia 11. bm. prymas wyjechał do Berlina

W **Neapolu** na wszechnicy powstały z powodu nowego regulaminu zaburzenia na wydziale medycznym. Rząd zaburzenia stłumił a wszechnicę zamknął.

O pobycie **rumuńskich** delegatów w Konstantynopolu piszą do *Independance*, że między nimi a Ali-baszą nie przyszło jeszcze dotąd do porozumienia. Delegaci starali się o wyjednanie dla Rumunii warunków, któreby zwierzchnictwo Turcji jak najwięcej ograniczały; minister turecki oświadczył jednak, że ich życzenia dopiero wtedy przedłoży sułtanowi, gdy się zobowiążą w imieniu rządu rumuńskiego uznać warunki, które Turcja w porozumieniu z resztą mocarstw postawi co do przyszłego losu Rumunii. Delegaci jednak nie chcieli takiego zobowiązania brać na siebie.

65. posiedzenie sejmowe.

Z dokumentów wczoraj odczytanych na wstępie posiedzenia, przytaczamy jeszcze w dosłownem brzmieniu pismo ministra Belcrediego:

„Jaśnie Oświecony Mości książę!

„W odpowiedzi na szacowne pismo z d. 21. marca rb. do l. 648, którem Jaśnie Oświecony Mości książę raczyłeś mię zawiadomić, iż sejm krajowy królestwa Galicji postanowił oznajmić mi wyrazy podziękowania za mój udział w doprowadzeniu do skutku pożyczki dla zapobieżenia nędzy, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego księcia, ażebyś za to zaszczytne uznanie i za ufność, na której nznanie to polega, oświadczyć raczył sejmowi moje zobowiązujące podziękowanie wraz z zapewnieniem, iż ja nważam za jeden z moich najpierwszych obowiązków popieranie dobra i interesów kraju i najsilniejsze wspieranie usiłowań sejmu w tej mierze.

Racz Jaśnie Oświecony książę przyjąć zapewnienie o mojem szczególnem poważaniu.

Belcredi w. r."

Komunikat zaś w sprawie Tow. kredytowego, przydzielony natychmiast komisji dla spraw Towarzystwa kredytowego, opiewa:

„Jaśnie Oświecony książę!

„Odnośnie do pisma z d. 14. marca b. r. do l. 2437, dotyczącego uchwały sejmu bukowińskiego w sprawie reorganizacji c. k. galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego, mam zaszczyt Jaśnie Oświeconego księcia marszałka zawiadomić w skutek reskryptu Jego Ekscelencji pana ministra stanu z d. 30. marca br. do l. 1778, że ces. kr. rząd nie może ominąć życzenia sejmu bukowińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, że przeto pozostaje alternatywa: albo odroczyć reor.anizację Towarzystwa kredytowego prawdopodobnie na czas dłuższy, albo przeprowadzić ją tymczasowo tylko dla Galicji i Krakowa z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych bukowińskich i z zastrzeżeniem nabytych praw osób trzecich. Jeżeliby Wysoki sejm oświadczył się za tą ostatnią ewentualnością, to ces. kr. rząd byłby gotowym, poprzeć n Najj. Pana zatwierdzenie odnośnej uchwały i rozpocząłby bezzwłocznie potrzebne dalsze pertraktacje z ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa kredytowego.

Tym celem racz Jaśnie Oświecony książę zawiadomić mnie jak najrychlej o uchwałach, jakieby Wysoki sejm w tym przedmiocie powziął, i zechciej przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów dnia 8. kwietnia 1866.

Paumgartten fmp. w. r."

Komisja kredytowa zaraz wczoraj wieczorem miała posiedzenie z powodu tego zawiadomienia ministerjalnego.

W spisie petycyj znajdowała się od miasta Drohobycza, wnosząca projekt osobnego statutu dla tegoż miasta. Na wniosek p. Zakrzewskiego, który ją złożył był do laski marszałkowskiej, odesłano ten projekt bez zwłoki do komisji dla statutów miejskich, z poleceniem zdania sprawy w tej jeszcze kadencji; projekt bowiem ułożony podług tych samych zasad, co uchwalone już statuta dla Krakowa i Lwowa.

Wczoraj rozdano posłom również drukowane sprawozdanie o projektach statutów dla m. Stanisławowa, Rzeszowa i Tarnowa, tudzież sprawozdanie komisji względem ustawy o drogach, — i sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach Borkowskiego i Pietruszewicza, dotyczących języka sejmowego. Ma ono przyjść na porządek dzienny lada dzień, i wtedy spodziewać się należy jeszcze jednej walnej „borby" z frakcją moskiewsko-klerykalną, przeciw której na wczorajszem posiedzeniu przy kwestji zasiłku dla teatru ruskiego we Lwowie otworzono drugą parallelę — i posunięto się do zewnętrznych warowni tej frakcji. Zdemaskowała ona parę dział swoich wielkiego kalibru — w formie strasznej groźby, — ale ze strony większości sejmowej jeszcze nic nie uczyniono, by odsłonić to, co się za temi redutami pozornej i demonstratywnej lojalności kryje.

Nie uprzedzając wszakże porządku rzeczy — zdamy sprawę po kolei z przebiegu wczorajszych obrad nad budżetem.

Rozprawy tyczyły się sprawozdań komisji budżetowej względem dalszego szeregu petycyj i wniosków, przekazanych jej na dawniejszych posiedzeniach.

Sprawozdawca **K o z ł o w s k i** odczytał nasamprzód referaty:

Stowarzyszenie wspomagania ubogich a godnych uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu prosi o udzielenie zasiłku pieniężnego.

Prosba stowarzyszenia, aczkolwiek w celu chwalebnym, wspomagania uczącej się młodzieży zawiązanego, nie może być Wys. Izbie do uwzględnienia zalecona, tak dla braku funduszów na ten cel przeznaczyć się mających, jakoteż ze względu, iż stowarzyszenie, pomimo iż samo w sobie użyteczne, nie ma dla kraju naszego takiej doniosłości, iżby na obmyślenie funduszu zasiłkowego zasługiwać mogło.

Komisja budżetowa wnosi przeto: Wys. sejm raczy uchwalić:

„Nad petycją Stowarzyszenia do wspomagania uczniów instytutu politechnicznego we Wiedniu, Izba przechodzi do porządku dziennego".

10. Petycja konwentu OO. franciszkanów w Przemyślu o wykończenie kosztem funduszu krajowego dwóch wież, pożarem zniszczonych przy kościele tegoż konwentu.

Z powodu, iż fundusz krajowy do utrzymywania budynków kościelnych przyczyniać się nie może, tembardziej, iż preliminowane wydatki wyczerpują cały dochód, jaki przez dopłatę dotychczasowych dodatków do podatków wpłynie, podwyższenia zaś tych dodatków komisja doradzać nie może, przeto wnosi: Wys. sejm raczy uchwalić:

„Nad prośbą konwentu OO. franciszkanów o wykończenie wież przy ich kościele w Przemyślu, przechodzi Izba do porządku dziennego".

Oba wnioski komisji przyjęto bez debaty. Nie tak było przy następnem sprawozdaniu, które opiewa:

11. Uchwałą z dn. 3. lutego 1866 odesłanym został do komisji budżetowej wniosek ks. Kuryłowicza: „Ażeby w gimnazjum w Buczaczu 4 wyższe klasy zaprowadzone i z funduszów krajowych udotowane zostały".

Komisja po rozpoznaniu sprawy poruszonej uznała, iż wniosek ks. Kuryłowicza zasługiwałby na uwzględnienie; gdy jednak urządzenie gimnazjów przypadnie w całym kraju przeprowadzić na podstawie racjonalnie ułożonego planu; gdy przy tem bez podwyższenia dodatku do podatku, żaden więcej wydatek na budżecie krajowym umieszczonym być nie może, przeto wnosi komisja: Wys. sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem ks. Kuryłowicza względem zaprowadzenia wyższego gimnazjum w Buczaczu i dotowania go z funduszów krajowych, przechodzi Izba do porządku dziennego".

Pierwotny wnioskodawca, ks. **K u r y ł o w i c z**, nie był z tego zadowolony i nie chcąc rozumieć powołania się na ogólny plan reorganizacji zakładów naukowych w kraju, wypracowywany w komisji edukacyjnej — widząc porobione już niektóre oszczędności w budżecie, tłumaczył, że obawa precedensu jest nieuzasadnioną, albowiem inna rzecz tworzyć nowe gimnazja jak w Krośnie i Sanoku a inna rozszerzać już istniejące. Wniósł tedy, aby na przydanie w roku szkolnym 1867 jednej klasy V., t. j. na utrzymanie dwóch suplentów z opłatą podróży ich i na środki naukowe dla tejże klasy, wyznaczyć skromną cyfrę 1.100 złr., których część powróciłaby się krajowi z poboru czesnego od uczniów. Aby zaś ta 5ta klasa mogła być w r. 1867 otwartą, więc stawił drugi wniosek — analogiczny do sprawy szkoły dublańskiej którą na 64. posiedzeniu przekazano komisji edukacyjnej — aby upełnomocnić Wydział krajowy (bez żadnego porozumienia się z komisją edukacyjną) do traktowania w tym kierunku z rządem i z prowincjonalatem OO. bazylianów i do złożenia sprawozdania na przyszłej kadencji. Oba wnioski dostatecznie poparte wywołały nasamprzód opozycję ze strony **Z y b l i k i e w i c z a**, który zarzucił, iż wniosek pierwszy Kuryłowicza tyczy się właściwie budżetu na rok 1867, a nie tego, nad którym właśnie sejm obraduje, nadto zaś dotyka przedmiotu, który dopiero na przyszłej kadencji może przyjść pod obrady. **P a w l i k o w** odparłszy, że to o roku 1867 szkolnym mowa, przemawia górnolotnie imieniem oświaty, zwraca uwagę na smutny los pogorzałego Buczacza, na którego wspomożenie składali się Polaki, Rusyny, żydy i Nimci—i popiera wnioski Kuryłowicza. **G r o c h o l s k i** uważa, że tu chodzi o ważniejszą rzecz, aniżeli o danie 1.100 złr. Mamy do czynienia z gimnazjum wyjątkowem, które ma za podstawę fundację Potockich, i do niedawna składało się z 6 klas, dziś zaś z niewiadomej przyczyny liczy ich tylko 4. Więc trzeba zbadać nasamprzód wszystkie okoliczności tegoż gimnazjum; nie znając ich, sejm nie może wotować subwencji. Dla tego zgodziłby się tylko z drugim wnioskiem Kuryłowicza. **K u r y ł o w i c z** zaprzecza i nie chce znowu rozumieć, że gimnazjum buczackie jest wyjątkowem. Argumentuje, że polega ono na jednym z innemi gimnazjami planie naukowym, że z fundacji Potockich bazylianie mieli obowiązek utrzymywać sześciu nauczycieli i 6 chłopców ubogich, a dziś utrzymują 11 nauczycieli i 12 chłopców, że podupadli bardzo przez klęskę elementarną, i folwark ich nie niesie tyle, ile potrzeba. **Z y b l i k i e w i c z** opiera się powtórnie wotowaniu subwencji, gdyż wniosek pierwszy Kuryłowicza dąży do stałej dotacji tegoż gimnazjum, a tego nie można uczynić bez poprzedniego zbadania stosunków tegoż gimnazjum, dla tego głosować będzie tylko za drugim wnioskiem Kuryłowicza. **P a w l i k o w** utrzymuje na przekór, że chodzi tylko o jednoroczną subwencję a nie o stałą dotację. Po zamknięciu dyskusji przemawia **K o c z y ń s k i** za jednorazową zapomogą ze względu na zasługi, jakie bazylianie położyli około oświaty w Polsce. Z gimnazjum buczackiego wyszedł między innymi ś. p. ks. arcybiskup Baraniecki. Mowca chciałby tylko, aby Wydział krajowy przy urządzaniu gimnazjów domagał się zarzucenia planu klasycznego, a przyjęcia systemu realnego.

S a w c z y ń s k i rozstrzygnął tę bezowocną dyskusję, ze stanowiska dydak yki polemizując przeciw wnioskowi Kuryłowicza. Jako uczeń gimnazjum buczackiego, czuje on wdzięczność dla tego zakładu, a jako były profesor byłby wszędzie za rozszerzeniem zakładów naukowych, ale dorywczemu rozszerzeniu jednego gimnazjum bez względu na potrzeby kraju i ludność— oprzeć się musi i głosuje za drugim wnioskiem Kuryłowicza. Nam trzeba organicznego rozwoju szkół, jedna klasa dziś otworzona, na drugi rok z braku subwencji może być cofniętą. To nietylko dla uczniów, ale i dla ludności w ogóle nie będzie z korzyścią.

Po rekapitulacji **K o z ł o w s k i e g o**, który podniósł nadto okoliczność, że gimnazjum buczackie jest niemieckiem — i że w. Izba nawet innych miast petycje, oferujących własne środki do utrzymania zakładów — odesłała do komisji szkolnej jedynie dla tego, że potrzeba jest organicznego rozkładu szkół po kraju — pierwszy wniosek Kuryłowicza upadł — drugi został przyjęty.

Nastąpiło dalsze sprawozdanie:

12. Uchwałą z dn. 14. marca 1866 przesłaną została petycja mieszkańców miasta Krakowa „o przywrócenie subwencji dla teatru polskiego tamże", do komisji budżetowej z poleceniem: „ażeby na budżecie krajowym umieszczoną została dla tegoż teatru kwota, jaka w obecnym stanie funduszów okaże się możebną, nie przechodząc sumy zł. pol 20.000, czyli 5.000 zł. w. a., jako zasiłek bezprocentowy i zwrotny wtenczas, gdy Wys. rząd ze skarbu państwa teatrowi polskiemu w Krakowie wróci zasiłek, przyznany mu uchwałą przez sejm krakowski w r. 1844".

Komisja budżetowa pomimo silnego przekonania o pożyteczności teatru polskiego w Krakowie, pomimo uznania, na jakie starania dyrekcji około uprawy i podniesienia sztuki dramatycznej, a z tą języka i obyczaju ojczystego ze wszech miar zasługują: z prawdziwą przykrością znalazła się w tem smutnem położeniu, iż zmuszoną jest na teraz przedstawić Wys. Izbie, że dla braku wszelkich funduszów, udzielenie zasiłków dla tego, dla kraju tak wielce pożytecznego zakładu, staje się niemożliwem; podniesienia zaś dodatku od podatku nie mogłaby komisja Wys. Izbie doradzać, chociażby w celu tyle dla kraju pożądanym. Ażeby jednak z jednej strony uchwale Wys. Izby chociażby w części odpowiedzieć, z drugiej zaś teatrowi polskiemu w Krakowie, który bez zasiłku utrzymać się nie może, według możności przyjść w pomoc, wnosi komisja: Wys. sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. rząd zasiłek przez sejm rzeczypospolitej krakowskiej dla teatru polskiego w Krakowie wyznaczony, a przez skarb państwa aż do roku 1862 wypłacany, nadal uiszczać polecił.

II. Wydziałowi krajowemu poleca się, ażeby sprawę zasiłku dla teatru polskiego w Krakowie, co do funduszów, na jakich opartym był, rozpoznał, i wszelkie kroki przedsięwziął, jakie za potrzebne uzna, ażeby ten zasiłek swemu przeznaczeniu powróconym został.

L i p c z y ń s k i odwołując się do zapadłej na dniu 13. marca b. r. nad petycją dyrekcji teatru krakowskiego uchwały (dać zwrotny zasiłek, o ile możność budżetu pozwoli) wniósł, aby przyzwolić zwrotnych 5.000 złr., gdyż traktowania z rządem o należną subwencję nie uchronią dyrekcji od strat — a sceny od upadku. **P o t o c k i A d a m** poparł ten wniosek, przywodząc Izbie na pamięć, co już przy pierwszej nad tym przedmiotem rozprawie przytoczył o macoszym stosunku sceny polskiej wobec niemieckiej w Krakowie i o prawdopodobieństwie wielkiem, że scena niemiecka pobiera tę samą subwencję, która się należy scenie polskiej, a którą jej odebrano. Wzywa komisarza rządowego do wyjaśnień. Rokowania z rządem dłuższy czas potrwają zapewne; być może nawet, że rząd teraźniejszy po upływie kontraktu z końcem b. r. uzna zbyteczność sceny niemieckiej w Krakowie; lecz nim to nastąpi, zasiłek jest konieczny, a tytułem awansu, zwrotnego wówczas, gdy rokowania z rządem do pomyślnego przywiodą rezultatu — może być dany bez obciążenia budżetu, i bez potrzeby podwyższania dodatków.

W ę ż y k, zabrał głos w obronie komisji, i w długiem wyłuszczeniu starał się wykazać, iż komisja nie mogła inaczej sobie postąpić, bo nie miała do dyspozycji funduszów. Badając rzecz przyszła do tego przekonania, iż subwencja należałaby się ze skarbu państwa, a nie kraju. Rewindykacja subwencji rządowej może wprawdzie potrwać dłuższy czas, ale temu zaradzić nie można, bo kraj nie ma funduszów. Resztek kasowych, ani należytości ze skarbu państwa oczekiwanych naruszać nie można, bo przez to naruszyłaby się „Solvabilitaet" fundnszu krajowego. Jedynym sposobem pokrycia deficytu, byłby kredyt lub podwyższenie dodatków, a te sposoby są niemożebne wobec głodu, który w kraju panuje. Wnosi tedy, aby kwestję zasiłku dla sceny krakowskiej odłożyć aż na koniec rozprawy budżetowej. Może wówczas pokaże się jaka oszczędność.

Jak zwykle — tego rodzaju wnioski po doświadczeniu zrobionem przy sprawie zarazy bydła, nie mają powodzenia; wniosek też p. Wężyka nie zyskał nawet poparcia dostatecznego i upadł przed głosowaniem.

K o c z y ń s k i popiera Lipczyńskiego, dowodząc, że sztuka dramatyczna wszędzie ma to do siebie, iż bez subwencji obejść się nie może. Subwencja, dawana teatrom, nie jest jałmużną, ale uzasadnia tytuł do kontroli wyższej, i do baczenia na to, by nie lada co było grane. Kraków, ta perła miast polskich, podupada coraz bardziej, scena tamtejsza polska nie może się przeto utrzymać tem bardziej sama przez się, iż część mieszkańców (starozakonnych?) uczęszcza na scenę niemiecką. Fundusze się znajdą, jak świadczy samo sprawozdanie komisji. Prosi tedy, aby ocalić to przytulisko języka i uczuć narodowych.

Z y b l i k i e w i c z wykazuje cyframi możność dania subwencji — osobliwie w tym razie, kiedy chodzi o środek nauki i oświaty. Przeciwko oszczędnościom w takim razie był zawsze — tak w komisji jak i w Izbie. Z przykrócenia kadencji sejmowej i datku tegorocznego na ołtarz w kościele N. P. Marji w Krakowie oszczędzono tyle, iż po przyzwoleniu nawet 4.000 złr. na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie (stosownie do wniosku Majera, zaleconym komisji budżetowej na 64. posiedzeniu sejmowem) pozostaje jeszcze dostateczna suma, aby dla sceny w Krakowie przeznaczyć zasiłek zwrotny nie 5.000, lecz 4.000 złr.

P. k o m i s a r z r z ą d o w y wśród wielkiej uwagi ze strony Izby oświadcza, że już z powodu petycji sceny krakowskiej rząd krajowy zażądał aktów. Pokazało się z nich, że scena ta rzeczywiście ze skarbu rządowego pobierała subwencję do roku 1852 podobno. Scena niemiecka tamtejsza pobiera teraz ze skarbu tegoż 3.000 złr. rocznie. Dla czego w r. 1852 zastanowiono subwencję scenie polskiej, i czyli pobierana teraz przez scenę niemiecką jest tą samą subwencją, którą scena polska pobierała, tego z aktów przedłożonych nie można się było dowiedzieć. Rozprawa z d. 13. marca umocniła mię w przekonaniu, że scena polska pobierała subwencję. Zażądałem tedy wyjaśnień co do przyczyny zastanowienia tej subwencji, i czy to ta sama, którą teatr niemiecki pobiera. Akta jeszcze nie nadeszły, i żałuję mocno, że nie mogę dzisiaj już dać wyjaśnień. Jednakowoż mogę zapewnić, że rząd krajowy będzie nad tem czuwał, i że poprowadzi tę sprawę w tym kierunku, aby subwencja, jeźli się istotnie należała, i dalej była uiszczaną. (Brawa).

Wyrazy te bardzo pomyślne zrobiły wrażenie na większości Izby. Było jeszcze 5 mowców zapisanych do głosu. Lecz wniesiono zamknięcie dyskusji, i gdy wypadało wybrać mowców jeneralnych, **P o t o c k i A d a m** przy zapytaniu marszałka, kto za, a kto przeciw wnioskowi komisji, oświadczywszy, że teraz zapewne sam sprawozdawca komisji jest przeciw wnioskowi komisji, — zrzekł się głosu; podobnież **T r z e c i e s k i**. Tylko **W ę ż y k** uczuł potrzebę usprawiedliwienia się, że broniąc poprzednio wniosku komisji, nie był w gruncie przeciwny subwencji. **Z y b l i k i e w i c z** słysząc, że nawet Wężyk jest za subwencją, cofnął swój wniosek i przyłączył się do Lipczyńskiego. Po odstąpieniu **W o d z i c k i e g o** Henryka od głosu, Izba przyjęła prawie jednogłośnie wniosek Lipczyńskiego z drugim wnioskiem komisji. Frakcja klerykalna demonstratywnie za nim głosowała, bo tu chodziło „o teatr polski w polskiem mieście".

Potem przyzwolono prawie bez rozpraw podług wspomnianego wniosku Majera, z którym się zgodziła komisja — 4.000 złr. na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie. **G n i e w o s z** proponował 3.000 złr., i stawił dodatkowy samoistny wniosek, aby w przyszłych budżetach przeznaczać na restauracje pomników pewne sumy.

Z kolei przyszła sprawa subwencji teatru ruskiego we Lwowie. Sprawozdawca Kozłowski odczytał następujące sprawozdanie:

Uchwałą z dnia 3. lutego 1866 odesłanym został wniosek p. Ławrowskiego do komisji budżetowej: „Ażeby zasiłek złr. 3.000 rocznie dla teatru ruskiego we Lwowie, na ręce przewodniczącego Wydziału ruskiej Besiady we Lwowie wypłaconym był, z obowiązkiem, by tenże z końcem każdego roku, co do kwoty otrzymanej Wydziałowi krajowemu zdawał sprawę." Komisja budżetowa nie czuła się obowiązaną wchodzić w bliższe ocenienie i przedstawianie, czy według istotnego stanu rzeczy wniosek w mowie będący na uwzględnienie zasługuje: okoliczność bowiem, iż dla braku funduszów zasiłek ten udzielonym być nie może, podwyższenie zaś dodatku do podatku z tego powodu, przed krajem usprawiedliwićby się nie dało, zdawała jej się dostateczną, aby wnieść: Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem p. Ławrowskiego względem zasiłku dla teatru ruskiego we Lwowie, przechodzi sejm do porządku dziennego."

Przeciwko temu wystąpił nasamprzód **G i n i l e w i c z**, krytykując wyrażenie się komisji, iż nie czuła się obowiązaną wchodzić w rzecz. To znaczy, że teatru ruskiego nie potrzeba. Ale skoro przy teatrach polskich potrzebę uznano, to słuszność wymaga tego samego i przy teatrze ruskim, zwłaszcza że Rusini przyczyniają się w 1/3 częściach do funduszu krajowego. Drugą przyczynę nawodzi komisja, że brak funduszów. To stoi w sprzeczności z tem, co świeżo dowiódł Zyblikiewicz, że na cele oświaty i „płekania" (pielęgnowania) języka fundusze się znajdą i są. Więc przywiedzione przyczyny nie są prawdziwe, i muszą być jakieś inne „nebłahorodne" przyczyny odmowy. Podnosi tedy wniosek pierwotny Ławrowskiego i popiera go.

G o l e j e w s k i zwraca uwagę, że powoływanie się w tym razie na dane subsydja teatrom polskim, nie jest zupełnie na miejscu, bo teatra te mają tytuły prawne do tego. Miasto Lwów ma tylko 4160 mieszkańców obr. gr. kat. (**Ł o z i ń s k i**: 12.000). To drukowane w urzędowej książce (pokazuje *Handbuch des Verwaltungsgebietes Lemberg*). Z tego samego tytułu trzebaby każdemu miasteczku dać osobny teatr. Lecz dla kaprysu, dla zabawy kilkunastu rodzin — sejm nie może wotować wydatków z funduszu krajowego.

Ks. **Ł o z i ń s k i** z szematyzmem konsystorza gr. kat. w ręku chce dowodzić, że jest 12.000 Rusinów we Lwowie. (**G o l e j e w s k i** pokazuje mu powtórnie Handbuch) To oszibka musyt byty. Nasz teatr potrzebuje podpory, bo jest młody, konsekwencja sama wymaga tego, bośmy dali teatrom polskim, a już Mirabeau powiedział, że konsekwencja w rzeczach politycznych jest nieodzowną. Naród ruski ponosi ciahary, więc ma prawo i do funduszów. Zapewniano nas tutaj, że Wydział krajowy nie będzie Rusinom odbierał fundnszów; a cóż to znaczy, żeśmy już 25.000 uchwalili na cele narodowości polskiej, np. na szkołę czerniechowską, na oba teatry, na ołtarz Wita Stwosza i t. p., a dla ruskiej nic! Dla tego jest mniemania, aby pójść za głosem konsekwencji i sprawiedliwości. Jeżeli zaś funduszów nie ma, tedy wnosi, aby z preliminowanych w budżecie na nieprzewidziane wypadki 30.000 wziąć 3.000 i przeznaczyć na teatr ruski. Wniosek ten popiera frakcja klerykalna.

Z y b l i k i e w i c z pełen ognia oświadcza, iż pierwiastkowo był za daniem subwencji, lecz ostatecznie wotował za odmówieniem. Dla usprawiedliwienia tego zwraca się przedewszystkiem do argumentów Ginilewicza. Teatr polski we Lwowie nie ma żadnej analogii z ruskim, i nie może być stawiony z nim w paralelę. Teatr polski niesie nadwyżki na fundusz drohowyzki, subwencja dla niego nie jest tedy ciężarem dla budżetu, ale jeżeli się tak godzi wyrazić — spekulacją dla instytucji dobroczynnej. Z teatru ruskiego najmniejszej kraj nie odnosi korzyści materjalnej. (Niepokój wielki po prawej).

Mowca dowodzi dalej z rzeczonego Handbuchu, że we Lwowie jest tylko 4.160 dusz obrzządku gr. kat. Jeżeli szematyzm konsystorjalny mówi o 12.000, to widoczny fałsz, i widno teraz, jak się fabrykują cyfry, aby można prowadzić dowód wiecznej niesprawiedliwości ze strony Polaków. Mówią zawsze o 2/3 częściah ludności ruskiej, bo liczą podług obrządków, nie pytając o narodowość, bo wtedy pokazałoby się zaledwo 1/3 część. I takie fałszywe, najfałszywsze rachunki kładą z najspokojniejszem sumieniem za podstawę swoich wywodów o niesprawiedliwości. Co do teatru krakowskiego dowodzi mowa dawniej już cytowanemi cyframi, że dzisiejsze w. księztwo Krakowskie, mające zaledwo 22 mil kwadr. płaci na fundusz krajowy o 3.000 złr. więcej niż największy obwód

wschodniej Galicji, więc teatr krakowski ma przynajmniej prawo do tej nadwyżki.

Sprostowawszy Łozińskiego co do liczby duszyczek ruskich we Lwowie, wywodzi Zyblikiewicz, że gdyby nawet wszystkie te duszycki, starcy, dzieci i kobiety mówiły po rusku, i chciały mieć teatr, to choćby kraj nie był biednym lecz posiadał miliony, grzechem by było dawać pieniądze na osobny teatr dla tak małej liczby dusz. Ale pytanie wielkie zachodzi czy one chcą tego (Zylbikiewicz mówi to zwrórony do frakcji klerykalnej — G u s z a l e w i c z wzywa go, aby podług regulaminu był zwrócony obliczem do marszałka — Zyblikiewicz i Izba przyznaje słuszność tego żądania wśród wielkiej wesołołości). Ale sama rada miejska, w której skład wchodzą także Rusini, dowodzi, że tego sobie nie życzą. Oni podobnie jak mowoa chcą trzymać się jednego języka naukowego, książkowego, który sobie wyrobili przez 50) lat, a o innym nie chcą słyszeć. Ile tych jest, którzy się domagają we Lwowie teatru ruskiego, to się pokazało najlepiej przy ostatnich wyborach, gdzie się stronnictwa doskonale ugrupowały — oto głosów ruskich komitetowych było 50 kilka. A dla tak mikroskopicznej frakcyjki owych 4.000 duszyczek — choćby kraj miał miliony — wydawać grosz, byłoby marnotrawstwem. Ksiądz Ł o z i ń s k i wyrachował tu dwadzieścia pięć tysięcy, jakoby przeznaczone w budżecie dla narodowości polskiej. Mowca przechodzi dalej wszystkie dotąd uchwalone pozycje budżetu: dla zakładów dobroczynnych, dla szkoły czernichowskiej i dublańskiej, dla siostr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, dla ciemnych i głuchoniemych — i nie znajduje nigdzie, eoby uzasadniło zarzut, że to dla Polaków. Nie dla Polaków — ale na cele ludzkości, na cele kraju całego uchwalone pozycje dla zakładów, położonych także w tej części kraju którą nazywają ruską (Ł o z i ń s k i zapiera, iż nie myślał o siostrach miłosierdzia w Czerwonogrodzie, — i podrywa mowcy: ot na ołtar Wita Stwosza). Otóż właśnie — powiada na to Zyblikiewicz, chciałem o tym ołtarzu mówić. Ja sądziłem, że my uchwalamy tu dla sztuki, na co każdy człowiek oświecony Polak, Rusin, czy Niemiec — dla sztuki w Krakowie czy w Wiedniu by przyzwolił. A tymczasem pokazuje się, że ks. Łoziński nie zna sztuki. (Ks. Ł o z i ń s k i z cicha oponuje coś — Marszałek wzywa, aby zaniechał pogadanki). Nareszcie przytacza Zyblikiewicz swój osobisty powód, dla czego jest za odmową. — Nie wie wprawdzie, czy wielu w Izbie zgodzi się z nim ale powód to ważny. Przyzwalając subwencję teatrowi ruskiemu — stworzymy instytucję, która będzie w ręku tej frakcji jednym środkiem więcej do siania niezgody i nienawiści nietylko pomiędzy narodowościami, ale pomiędzy warstwami ludności. Wszakże samą nawet instytucję sejmową użyto na to, żeby rozdwajać warstwy; czyż niedawna insynuacja, tutaj w Izbie słyszana, że sejm był obowiązany oddać lasy i pastwiska — nie miała tego na celu? Ja ani krajcara na takie tendencje nie dam. Dla Rusi wszystko, ale dla frakcji tej, która się mieni reprezentantami tej Rusi — nic! To jest hasło moje. (Huczne oklaski i brawa).

Ks. K a c z a ł a powołuje się na zeszłoroczne posiedzenie Matyci ruskiej, na której objawiły się dwie partje, jedna była za kształceniem języka ludowego, druga za przyjęciem gotowego moskiewskiego. A wy — powiada — nie zważacie na to, lecz pomieszaliście obie partje, zamiast popierać jedną, wobec czego drugaby się rozpadła. Ks. Kaczała sam przyzna, że niefortunnie się wybrał z tym argumentem. Wszak wie, że cały teatr ruski zostaje właśnie pod opieką tej partji drugiej, a sam zeszłego roku przemawiał przeciwko jej tendencjom. Mowca mówił dalej o polityce dawnej Polszczy. Jestto jego specjalny przedmiot, i marszałek był zmuszony przerwać mu kilkakrotnie. Kończy zaś tem, że jakkolwiek zarzut moskwicenia się jest dziś nieuzasadniony, jednakowoż, gdyby rząd i sprawiedliwość polska opuściła Rusinów — wtedy mógłby się stać prawdziwym!

S z p u n a r z Mazurów nie mówi ani przeciw Rusinom, ani przeciw teatrom, lecz przeciw uszczupleniu funduszów krajowych. We Lwowie jest teatr obszerny, mnóstwo ludzi się w nim pomieści, a ponieważ przedstawienia dają się w wieczór, więc nie można wtedy rozpoznać, kto jest Rusinem a kto Polakiem. Wolałby dać już na gimnazjum buczackie.

Izba nie przymuje zamknięcia dyskusji.

D e m k o w przypisuje opozycję Zyblikiewicza tej okoliczności, że on jakkolwiek mówi o sobie że Rusin, nie chodzi na triatr ruski. Niech przyjdzie — a jeżeli nie chce sobie kupić biletu, to mowca mu kupi — i wtedy jak się przypatrzy, inaczej będzie mówił; tylko niech się lekko ubierze, bo tam wielka zaducha. P. Zyblikiewycz stałby sia Rusynom nazad, gdyby do triatru ruskoho chodyw (ogromna wesołość). Ja sia dywlu bardzo tim ludiam, kotoryi buły Rusynamy, a potom pereiszły na Polakow, i ne trymajut sia ani toho ani toho. (Wielka radość po prawej).

K o b y l a r z z Mazurów sądzi, że gdyby dano na teatr ruski — wtedy i Izraelici zażądaliby także osobnego teatru. (Wielki śmiech). Ja wolałbym dać na szkoły. Do polskiego teatru to wolno przyjść każdemu, a każdy rozumie po polsku. Więc nie zabierajmy czasu innym sprawom, i nie dopuśćmy tego wydatku.

N a u m o w i c z zaczyna: Ja teper pry jeneralnoj debati — lecz wniosek o zamknięcie dyskusji przyrywa mu. Zamknięcie dyskusji przyjęto i strony, zapisane do głosu, obrały sobie mowców jeneralnych po niedługiej wrzawliwej przerwie. Z jednej strony stanął Naumowicz, z drugiej Borkowski.

B o r k o w s k i chciał właściwie tylko sprostować jedno twierdzenie Kaczały, ale ponieważ go obrano mowcą jeneralnym, więc przystąpił do przedmiotu i mówił bardzo zimno i umiarkowanie. Uważa on teatr ruski we Lwowie za zakład prywatny, jak kawiarnię; rozsądnie tedy żądać nie można, aby na taki zakład coś dawać z funduszów krajowych. I zakłady prywatne mogą żądać zasiłku z tych funduszów, ale tylko wtedy, jeśli są pożyteczne dla kraju. Tymczasem o ruskim teatrze tego powiedzieć nie można. Nie wyszedł on z poczucia potrzeby ludu, ale z chętki naśladownictwa większych organizmów. Chciano sobie stworzyć świat w pudełku, i mają dzienniczki, broszurki i teatrzyk. Rozrzutność jest zawsze szkodliwą. We Lwowie nikt nie czuje potrzeby zakładu w ludowym języku. Lud za ubogi, aby tu się zjeżdżał. Słyszeliśmy nie dawno p. Starucha; figlami nazwał on teatr; takie figle sam wyprawiał, gdy był młody, i sądził, że człowiekowi poważnemu nie przystoją takie figle — Instytucje, mające być — jak mówią, szkołą życia, nie powinny się zniżać do niższych warstw, ale wywyższać warstwy. A w tym razie byłoby to dogodzeniem zachciance kilkudziesięciu lub kilkuset ludzi, a wspierać cele pojedyńczych frakcyj — znaczyłoby marnować grosz publiczny.

N a u m o w i c z powołuje się na znaną żałobę swoją, wniesioną przy jeneralnej debacie budżetowej, że Polaki niesprawiedliwie sobie postąpili, odmawiając Buczaczowi i teatrowi ruskiemu. Chwyta się dalej argumentu Zyblikiewicza, który naliczył tylko 50kilku Rusinów we Lwowie płacących podatek. Zdaniem Naumowicza, jest to ogromna liczba. Bo spoglądnijmy na Czechy: przed 40 laty było tam tylko 7 mężów patrjotów, i ci zrobili naród, który teraz przeważa nad Niemcami. Otóż i nas Rusinów, jeżeli jest dzisiaj 50, to za rok będzie drugie tyle, a za więcej lat staniemy siłą! (Z y b l i k i e w i c z: wtedy będziecie mieć teatr). Mowca uroczystym, prawie tragicznym głosem porównuje następnie Polaków do Madjarów, a biorąc dawnicjsze powiedzenie Krzeczunowicza o kościach wspólnie spoczywających — wywodzi, że był czas, kiedy Rusini wspólnie walczyli z Polakami przeciw barbarzyńcom, ale teraz „borba tu perenesła sia meży nas samych".

Cóż na to powiedzą inne narody. Czy myślicie, że nasz teatr upadnie, jeźli mu nie dacie 3000 złr.? Nie! bo u nas jest patrjotyzm — większy, niż u was. Wy żebracie, a u nas inaczej: ostatni grosz niesie każdy, gdy go wezwą (G r o c h o l s k i: konfesjonał macie! G u s z a l e w i c z: a wy macie nahajku). I wąsi księża mają konfesjonał, a przecież nie działają. Obawa Zyblikiewicza przed instytucją, która będzie siać nienawiść, jest pustą, bo jeźli instytucja ma siać nienawiść, to będzie siać i bez subwencji. Ale my nie dali powodu do takiej obawy. (Niespokój). Bo my Słowianie — kochamy Słowian. My wotowali za polską sztuka; nam tak Kraków miły, jak i wam (brawo!) Ale wy zaprzeczacie nam — nie uznajecie nas za braci. Zyblik. mówił, że nas mało we Lwowie: to prawda, ale i Polaków tu nie wiele, 28.000 katolików rzymskich jest we Lwowie podług tego samego Handbuchu (jakby tylko katolicy byli Polakami!) Teatr nie jest zakładem miejscowym ale krajowym. B o r k o w s k i zawsze występuje ze swoją dawną ideą: że my nie jesteśmy osobnym narodem. Polskim nie jesteśmy, więc czy chce, abyśmy byli Wielkorosjanami? Czyż nie lepiej, abyśmy byli w miłości. A tak bratia naszyji — druhyi Słowiane osudiat was na srom wsim Słowianam.

Z y b l i k i e w i c z, który podczas drwiu Demkowa nie był w Izbie, dowiedziawszy się o tem prosi marszałka, aby z powodu tej obrazy osobistej wezwał Demkowa do porządku.

Demkow przeprasza Zyblikiewicza, Izba uznaje to za dostateczną satysfakcję na razie.

Sprawozdawca K o z ł o w s k i odparł niektóre zarzuty Naumowicza, mianowicie jego powołanie się na patrjotów czeskich. Tamci byli to ludzie szlachetni, którzy nie trzymali z rządem despotycznym, a to jest frakcja, która była za Szmerlingiem i stan oblężenia mit Jubel przyjmowała.

Potem Izba przyjęła wniosek komisji, odrzucając propozycję Łozińskiego. (Ks. Dzerowicz: brawo! — Kaczała chwyta go za rękę.)

Posiedzenie skończyło się o godzinie $^3/_4$ na 4tą z południa.

K r o n i k a.

— **Dla upiększenia** miasta sadzą obecnie drzewa wzdłuż przestrzeni od placu Marjackiego aż ku kościołowi Bernardynów. Będzie to nietylko ozdobniej, ale i zdrowiej. Między placem Marjackim a Halickim będzie dwa rzędy drzew. Przy kopaniu dołów po obu stronach Halickiej ulicy wydobyto z ziemi obszerne kamienie ociosane, snać z fundamentów dawnych domów. i z bramy Halickiej. Przy kopaniu skrajnego dołu, od rogu żelaznego sklepu Gablenza, ku placowi Marjackiemu natrafiono na jakąś obszerną skrzynię, zbitą szczelnie z grubych tarcic.

— **Napad.** Dnia 8go b. m. o 5 godzinie z południa, a więc jeszcze w biały dzień między Złoczowem a Sassowem napadnięty został Antoni Kryczyński, zawiadowca zamku podhoreckiego, przez jakiegoś złoczyńcę i pozbawiony gotówki. jaką miał przy sobie w sumie 30 złr. w. a. Napadnięty niespodzianie zdołał tylko czapkę ze zbójcy zedrzeć. Złoczyńca schwytany został następnej nocy przez wójta Sassowskiego, i oddany do rąk c. k. sądu karnego w Złoczowie.

— *(H.)* **Założce 11. kwietnia.** (*O cenie soli.*) Czy dacie wiarę, że od niejakiego czasu, płaca tu u nas, jedną i to uczciwie podskrobaną topkę soli po 16 do 20 centów?

Zwyczajna cena topki soli jest u nas od 11. do 13. centów — stoi ona prawie zawsze w odwrotnym stosunku do posiadanych u nas zapasów zbożowych; — bo im więcej zboża z tych okolic do Doliny i Kałusza sprzedajemy, tem taúsza bywa sól skutkiem taniości dostawy; podczas, gdy dziś wcale nic zboża nie sprzedajemy.

Czas by już było, aby raz obmyślano sposób ustalenia ceny soli stosownej dla wszystkich okolic i aby nikt nie mógł zmienić ceny tego niezbędnego dla utrzymania zdrowia artykułu zwłaszcza, że taką jest sprzedaż regalu tytoniowego, — którego przecież niezbędnym dla zdrowia nikt nazywać nie może.

— **Ostatnie wykłady popularne** dla rzemieślników i przemysłowców, odbędą się w niedzielę d. 15. b. m. Treścią wykładów będzie: „**o meteorologii**" przez Dr. prof. Staneckiego, i „**o elektryczności**" przez prof. Płachetkę.

— **Historji literatury polskiej**, ofiarowanej młodym uczącym się Polkom przez Felicję *Wasilewską*, wydawanej nakładem Karola Wilda we Lwowie, wyszedł zeszyt pierwszy, obejmujący dzieje literatury do r. 15.1. Dzieło całe składać się będzie z 6 do 8 zeszytów około dziesięcio arkuszowych, i wyjdzie w całości do końca przyszłego roku.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na dochód zasłużonego artysty, Karola Królikowskiego (po raz pierwszy) **Sen trefnisia**, dramat w 3 aktach, wierszem przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 11. bm. odbyla się we Wiedniu walna narada gabinetową pod przewodnictwem cesarza; miała być bardzo ważną i trwała trzy godziny. Tegoż dnia przyjmował hr. Mensdorff posła saskiego a potem bawarskiego: z oboma konferował czas dłuższy. Do dnia 10. w południe nie nadeszła jeszcze odpowiedź pruska na żądanie Austrji aby Prusy się rozzbroiły. Pewnem jednak ma być, że odpowiedź ta brzmi ostro, nawet opryskliwie. Pruski projekt reformy Rzeszy przeraził dzienniki całych Niemiec. Prusy chcą bowiem centralnemu parlamentowi przyznać tylko głos doradczy, aby zapewne do tej roli doradczej zniżyć i pruski i resztę parlamentów niemieckich. Ministerjalne pisma pruskie dowodzą, że Austrja może od Krakowa ku Czechom zgromadzić do trzech dni 100.000 ludzi — do *Pressy* zaś donoszą, że Prusacy już zgromadzili pod Gorlicami na Szlązku pruskim 80.000 ludzi. Rzeczą jest pewną, że Prusacy zakupują w poddanych Moskwie ziemiach polskich konie. Bawarja ma ogłosić zakaz wyprowadzania koni.

Pisma angielskie pochwalają postępowanie Austrji, ale uznają obecne położenie jako nadzwyczaj krytyczne. *Kol. Gaz.* obwinia Napoleona III., że zwaśnił i waśni ciągle Austrję i Prusy. O powodzie pobytu hr. Visconti-Venosta w Wiedniu, nic nie wiadomo. Wróciwszy ztamtąd udał się z Medjolanu do Paryża.

W Berlinie mają się obawiać, aby Austrja nie zaproponowała kongresu europejskiego.

Debatte donosi: „W tych ostatnich dniach krytycznych poruszył gabinet pruski wszelkie sprężyny w Paryżu, aby Napoleona III. nakłonić przynajmniej do jasnego objawienia, jakiej się będzie trzymał polityki. jeżeli Prusy postanowią sprawę księztw Zaelbiańskich z bronią w ręku przeprzeć przeciw Austrji. Cesarz Francuzów trwa jednak przy oświadczeniu swej neutralności, czyli raczej, że decyzję zachowuje sobie do wybuchu wojny. Nic nie zdołało go wywieść z tego wyczekującego stanowiska, ani nawet przyobiecane ustępstwa co do rektyfikacji granic. Tak więc wszelkie usiłowania hr. Goltza pozostały płonnemi, za co jednak od p. Drouina de Lhuys otrzymał tę dziwną pociechę, że cesarz inaczej postępować nie może; interes Francji wymaga tego, aby on nie brał na siebie żadnych zobowiązań, które według okoliczności mogą być uciążliwe na wypadek wojny, która Francji i tak przynajmniej wszystko to przyniesie, coby Prusy ofiarować były gotowe. — Tak ze wskazówek, które ks. Gramont we Wiedniu poczynił, jako też z doniesień, które od ks. Metternicha miały nadejść do Wiednia pokazuje się, że w Tuilerjach nie są bynajmniej zbudowani wnioskiem Prus o reformie; upatrują w nim bowiem tylko usiłowanie Prus do zdobycia wojskowego naczelnictwa w Niemczech, co gabinetowi francuzkiemu nie może być bynajmniej obojętnem."

Wiedeńska *Morgenpost* otrzymała następujący telegram z Paryża d. 11. bm.: „Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wniosku pruskim w bundestagu, cesarz Napoleon kazał posłowi francuzkiemu w Berlinie oznajmić, że Francja uważa wprawdzie reformę istniejącej ustawy związkowej, ale nie radykalne przeobrażenie organizacji Rzeszy, za wewnętrzną kwestję Niemiec; to ostatnie upoważnia podpisane na traktacie wiedeńskim mocarstwa do wmieszania się." *N. fr. Presse* podaje zaś następujący telegram z Paryża z tego samego dnia: „Słychać, że pułk. Merlin do Wiednia a pułk. Schmidt do Florencji udali się z własnoręcznemi listami cesarza Napoleona. Wczoraj mieli u cesarza posłuchanie posłowie austrjacki i pruski. Poseł austrjacki konferował także z posłami średnich państw niemieckich w sprawie wniosku pruskiego; uznano, iż potrzeba go odrzucić."

Paryzki korespondent do *Times* pisze: „Donoszą, że marszałek Niel, dowódzca jednej z wielkich dywizyj armii francuzkiej, bawił kilka dni w Paryżu inkognito i miał kilkakroć narady z cesarzem. Wnoszą z tego, że na wypadek wojny między Prusami a Austrją, stanie korpus obserwacyjny pod dowództwem Niela. Nie trzeba przy tem zapominać, że właśnie na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny włoskiej ten sam Niel był do Turynu wysłany w dziewosłęby o rękę królewny Klotyldy dla ks. Napoleona. Nadto miał polecenie, aby z rządem sardyńskim porozumieć się względem przygotowań na wielkie wypadki, których się wtedy spodziewano."

Italie wspomina o rozmowie, jaką Wiktor Emanuel w tych dniach miał mieć z kilku znakomitymi Medjolańczykami o sprawie weneckiej. Z rozmowy tej miała wynikać wskazówka, że „przygotowują się jakieś wielkie rzeczy, które mogą przynieść wojnę albo spokój, ale na wszelki wypadek muszą oswobodzić Wenecję." Na dowód o zbrojeniu się Włoch, czemu raz zaprzeczają, to znowu hałaśliwie głoszą, przynosi *Epoca* doniesienie z Bolonii z d. 4. bm., że 100 dział oblężniczych i 6 bateryj polowych miano wysłać z Turynu do Bolonii.

Ostsee Ztg., wychodzący w Szczecinie organ moskiewski, pisze w korespondencji od granicy polskiej d. 9. kwietnia, co następuje: „Przyjezdni z Warszawy zapewniają jednogłośnie, że tamtejsza komenda wojskowa cichaczem robi przygotowania do zgromadzenia znacznych sił na granicach pruskiej i austrjackiej, i że już kilka znaczniejszych przesyłek nowych dźwirowanych dział nadeszło koleją z Petersburga. Kilka pułków, które dotąd stały w Warszawie, odeszło już do gubernii kaliskiej, aby zająć stanowisko wzdłuż granicy pruskiej; a wkrótce oczekują przybycia jeszcze większych oddziałów wojska z głębi Moskwy. O celu tych uzbrojeń nie słychać nic pewnego; ludność Warszawy tłumaczy je powszechnie na korzyść Prus. Także między oficerami i żołnierzami moskiewskimi panuje to przekonanie, że uzbrojenia te skierowane są przeciw Austrji, i wszędzie, tak na Wołyniu jak w Królestwie objawia się między wojskiem wielki animusz wojenny przeciw Austrji. W wyższych kołach wojskowych w Warszawie spodziewają się nawet, że Moskwa na wypadek wojny między Austrją a Prusami zajmie Poznańskie, aby Prusom z tej strony tyły zasłaniać. Ale oczekiwanie to trudno aby się spełniło. Prawdopodobnie obawia się Moskwa na wypadek wojny między obu mocarstwami niemieckiemi jakiego ruchu Polaków na korzyść Austrji, i przewidując takowe, zarządza potrzebne środki wojenne.

Rząd moskiewski czuje zresztą wielką skłonność, aby j e d n o p l e m i e ń c o m s w o i m, R u s i n o m w G a l i c j i, których rząd austrjacki chce podobno rzucić na pastwę szlachcie polskiej, przy sposobności przyjść na pomoc orężem."

Według doniesień z L o n d y n u 11. b. m., zgromadzenie liberałów odbyte u lorda Russela wypadło zadawalająco. Rząd ma nadzieję, iż drugi odczyt bilu reformy przejdzie szczęśliwie.

Independance donosi, że Porta ściśle rewiduje statki kupieckie na Dunaju, tak na dół jak i w górę płynące, do czego musiała postarać się o zezwolenie innych mocarstw; zmuszona agitacjami Moskwy w Rumunii i gromadzeniem armii w Besarabii. Policja turecka pilnuje kontrabandy wojennej, lubo nie wyszło żadne rozporządzenie, zabraniające przewozu broni i amunicji.

Posiedzenie sejmowe z d. 13. kwietnia.

Po odczytaniu protokołu zabiera głos ks. Ł o z i ń s k i i zarzuca, iż w protokóle niema wzmianki, że nad jego wnioskiem co do teatru ruskiego, nie głosowała wczoraj Izba, chociaż był poparty.

Z y b l i k i e w i c z odparł, że skoro Izba uchwaliła nad głównym wnioskiem p. Ławrowskiego przejście do porządku dziennego, więc tem samem upadła i poprawka ks. Łozińskiego.

S e k r e t a r z odczytuje p o d z i ę k o w a n i e c e s a r s k i e za adres zaufania, złożony w sprawie pożyczki cesarzowi na ręce namiestnika.

W spisie treści petycyj stoi, iż na ręce posła Kmietowicza podał Nowy Sącz o równouprawnienie żydów. Zaszła pomyłka. To Stary Sącz podał przeciw równouprawnieniu żydów, o czem zawiadamia sekretarz.

G n i e w o s z podał w n i o s e k, aby w budżecie krajowym stałą ustawiono rubrykę na utrzymywanie pomników historycznych. Izba przesłała ten wniosek bez dyskusji i drukowania do komisji budżetowej.

Poczem nastąpiły dalsze obrady nad b u d ż e t e m k r a j o w y m.

Izba uchwala bez dyskusji wymazać rubrykę w wniosku rządowym „wsparcie dla klęską dotkniętych" mieszkańców, gdyż już 150.000 zł. bezzwrotnej zapomogi teraz uchwalono. Toż samo wymazuje Izba z budżetu rubrykę „wydalenie włóczęgów." Następuje rubryka kwaterunkowa dla żandarmerji, składająca się z 17 pozycyj, wynoszących 31.175 złr., które wszystkie uchwalono bez dyskusji prawie, bo jeden tylko poseł, ksiądz Trzeszczakowski, żądał, aby nie dawano dla żandarmów letnich koców, lecz tylko zimowe, jak w szpitalach wojskowych czynią, — co jednak Izba odrzuciła; a wniosek, aby żandarmerji odebrać materace i licytando sprzedać, gdyż materace dla wojska nie są stosowne, jako życzenie do rządu wyrażono.

W końcu zaś odrzucono wniosek komisji budżetowej, aby wezwać rząd do redukcji o czwartą część stanu żandarmerji, który powiększony w r. 1863 i 1864 o 200 ludzi, dotąd nie zmniejszono.

Głównie takiej uchwale opierał się poseł Grocholski, zwracając uwagę na tak zagęszczone w kraju kradzieże i podpalania, i potrzebę większej liczby organów bezpieczeństwa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 62. posiedzenia sejmowego.

Telegrafowany kurs wiedeński dnia 12. kwietnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	58	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	50
Losy z r. 1860	76	80
Akcje banu nar. za 1000 gl.	704	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	133	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	106	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	05
Srebro za 100 gl. w. a.	105	35

Kurs lwowski, z dnia 13. kwietnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	97	5	04
Dukat cesarski	5	01	5	07
Moskiewski półimperjał	8	59	8	72
Moskiewski rubel srebrny	1	62	1	65
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	55	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	60	20	61	03
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	63	22	64	05
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	62	45	62	28
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	61	67	62	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	149	50	153	00

Wiedeń 11. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	70	54	90
„ Pożyczki narod.	61	70	61	90
„ Metaliki na m. k.	58	30	58	50
„ Obl. ind. niż. austr.	79	50	80	00
„ „ „ węgierskie	62	00	63	00
„ „ „ chor. i sław.	63	50	64	00
„ „ „ galicyjskie	61	75	62	50
„ „ „ bukowińskie	60	25	61	00
„ „ „ siedmiogr.	58	25	58	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	134	50	135	50
„ „ „ 1854	74	00	75	50
„ „ „ 1860	76	20	76	30
„ „ „ 1864	68	40	68	60
„ „ srebrnej z r. 1864	64	00	64	50
„ z r. 1865	63	50	64	50
„ kredytowe	109	25	109	75
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	20	50	21	50
„ ks. Klary	21	00	22	00
„ hr. St. Genois	20	00	21	00
„ miasta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	17	50	18	50
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	11	00	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	705	00	707	00
„ anglo-austr.	64	75	65	25
Zakładu kredytowego	134	10	134	30
Kolei półn. Ferdynanda	145	50	145	70
„ galicyjskiej	151	30	151	50
„ czerniowiec. z wpł. 65%	66	00	68	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	89	25	89	50
Frankf. n. M. 100	89	25	89	50
Hamb. 100 mark.	79	00	79	00
Londyn 100 fnt.	105	90	106	20
Paryż 100 frank.	42	15	42	20
Warszawa 11. kwietnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	50	81	83
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	65	83	66	33
Paryż 11. kwietnia.				
Renta 3%	67	42	00	00

Rządca dóbr,

kawaler, przez lat szesnaście nieprzerwanie jednym znacznym majątkiem administrując i najchlubniejszem mogąc się ztąd wykazać świadectwem poszukuje stósownej posady tu lub w królestwie Polskiem, Wołyniu Podolu.
Bliższa wiadomość pod adresem J. G. w Krakowie ulica Florjańska Nr. 365. 2 piętro. 2216 3—6

Fabryka wyrobów fajansowych w Glińsku,

obwodzie Żółkiewskim w Galicji, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. Zwraca się na to uwagę przemysłowców z kapitałem, o bliższe szczegóły czy ustnie, czy listownie udać się do właściciela Czapel. pod cyfrą K. J., ostatnia poczta Sambor. 2255 (1—3.)

Znana z doboru dzieł historycznych Polskę dotyczących, księgarnia ZELMANA IGLA, po ukończeniu wydawnictwa I. J. Kraszewskiego: Wieczorów drezdeńskich, ogłasza niniejszem prenumeratę na **drugie wydanie** ważnego dla dziejów Polskich, szczególniej zaś unii cerkwi wschodniej na Rusi z kościołem zachodnim, a dziś już bardzo rzadkiego dzieła przez **ks. Ignacego Stebelskiego** pod tytułem:

Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim czyli żywoty św. panien i matek Eufrozyny i Parascewii, w Wilnie 1781 roku po raz pierwszy wydanego.

Pomijając niesłychaną ważność dzieła tego dla zawartych w niem dat historycznych, już to sprawy kościelne na Rusi, w ogóle, już to dzieje unii cerkwi wschodniej z kościołem rzymskim w szczególności wyświecające, zaleca się dzieło ks. Stebelskiego cennemi bardzo zapiskami bibliograficznemi, ksiąg i autorów, których nadaremnie przyszłoby szukać w Bentkowskim i późniejszych dziełach bibliograficznych, a przeto zarówno dla dziejów, jak historji i literatury Polskiej znakomitą ma ona wartość. Dziś, gdzie z dziełem ks. Stebelskiego tylko po większych bibliotekach spotkać się można, sądzimy, że spełniamy miły obowiązek przysłużenia się dziejom i literaturze ojczystej, ogłaszając prenumeratę na **drugie poprawne wydanie** dzieła, które w każdym większym czy to publicznym czy prywatnym zbiorze brakować nie powinno, a każdemu ojczystych dziejów i rzeczy miłośnikowi miłym będzie nabytkiem.

Dzieło ks. Stebelskiego tworzy **trzy** tomy, z których połowa pierwszego zawiera wspomnione wyżej ciekawe i cenne zapiski bibliograficzne.

Prenumerata wynosi na wszystkie **trzy** tomy tylko 3 złr. w. a., albo 2 tal., przyjmuje zaś ją **franko** księgarnia Zelmana Igla we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 131½.

Po wyjściu tomu I., który wkrótce opuści prasę cena dzieła podwyższona będzie. 2254 1—3

Asygnacje kasowe.

Filia c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa zastawniczego

2193 (5—12)

we Lwowie,

przyjmuje wkładki pieniężne za asygnacjami kasowemi, opiewającemi na imię lub okaziciela w kategorjach po

złr. 100, 500, 1000

z 30 dniowem wypowiedzeniem i z procentem 5½% rocznie. Asygnacje te kasowe mogą na żądanie być wypłacone w zakładzie centralnym w Wiedniu, bez potrącenia jakiejkolwiek należytości.
Także przyjmuje się te asygnacje kasowe przy wpłatach w miejsce gotówki.
Zakład nie ręczy za autentyczność girów

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — *Ordynacja domowa* przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5 Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.** 1315 28—30

Towarzystwo zabezpieczeń życia i rent

Oesterreichischer Gresham

(austrjacki Gresham)

przyjmuje zabezpieczenia życia w różnych gałęziach pod najkorzystniejszemi warunkami, i rozdziela

80 procent czystego dochodu,

który kuratorjum ogłasza zabezpieczonym.

Prospekty, taryfy udziela w Wiedniu: Dyrekcja, Stadt, Bognergasse Nr. 3. **we Lwowie główna Ajencja dla Galicji i Bukowiny:** 2083 6—10

F. OPUCHLAK & NITSCH.



Realność

na Grodeckim pod l. 224 do 225¼, obok kościoła św. Anny z oficyną i ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania lub na dłuższy czas do najęcia. 2207 2—3
Bliższa wiadomość odbiera się u właścicielki.

Wyrób krajowy.
Woda balsamiczna i Proszek na zęby,

profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej.

Woda ta wyrównywująca skutecznością wszystkim wyrobom zagranicznym, uśmierza ból zębów, wzmacnia dziąsła i uchyla odór z ust nieprzyjemny po paleniu tytoniu, zasługuje przeto jako środek wyborny i oraz jako wyrób krajowy na uwzględnienie.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a. Pudełko proszku do zębów, jako najlepszy środek do codziennego czyszczenia zębów, kosztuje 40 cnt. w. a.

Główny skład **we Lwowie, *w aptece A. Berlinera*** dawniej Lanerego; **w Krakowie i Tarnowie** u p. Jahna, **w Jarosławiu** u pp. Jaśkiewiczów, **w Rzeszowie** u p. Schaitera. 1200 6—6

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez Merkurjuszu.** Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci, zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 12187 1—0

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Galiego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego K. Lilpoppa, Centerschnera i spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p. Moledzińskiego i we Lwowie **u P. MIKOLASCHA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zl.,** z opakowaniem 4 zl. 25 c.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie, że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.* Przyjemnego smaku i bynajmniej nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u dorosłych osób jak i u dzieci *w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* 1176 10—13

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **Z. RUKERA, BERLINERA i P. MIKOLASCHA;** w Brodach w apt. p. **Franzos.**

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

skaże się środek, który w największych stadjach choroby ulgę przyniesie, a w początkach słabości zupełnie wyleczy. Listy franko pod adresem: **Dr. Hikisch, poste restante Wien.** 2142 15—24



Dworek murowany

na przedmieściu Stryjskiem, w miejscu bardzo zdrowem, niedaleko od kapieli p. Kamińskiego położony, o 4 pokojach z kuchnią do tego piwnica, stajnia i wozownia, ogródek na kwiaty i ogród warzywny z frontu, sztachetami opatrzony reszta do koła oparkaniony, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia. **Bliższa wiadomość u pana notarjusza Dulęby lub Antoniego Krulischa zegarmistrza przy placu Katedralnym.** 2212 3—3

UWIADOMIENIE
o dzierżawie.

Dobra „Milno“ z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Bukowina i Kamionka“,

mające razem 300 Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie złoczowskim, od Tarnopola 3., od Brodów 4., od Złoczowa 5 mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780. morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, przeszło 1.000 morgów pastwisk w lasach, z nowym, wygodnym, murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105. wiader codziennego zacieru, z wołownia, stajnia, stodoła i młocarnia, — które to wszystkie budynki są murowane, z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacja w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu kamieniach, z czynszem z dwóch kasarń dla c. k. straży pogranicznej, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelni i na opał- są od 24. czerwca 1867. na lat kilka do wydzierżawienia. **Bliższych szczegółów tej dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie, przy ulicy Majerowskiej Nr. domu 671¾, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce“.** 1102 6—7

EAU DES CORDILIERES

Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów: uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent., za opakowanie 20 cnt. 1186 1—?

Papier Wlinsi.

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych etc.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 2127 21—24

Dostać można we Lwowie w apt. Rukera, P. Mikolascha, w Krakowie w apt. Bruno Miczyńskiego i w Brodach p. Franzos.

Zakład kuracji żętycznej
w Ernsdorf
w austr acki m Szlązku.

Ten jako skuteczny uznany zakład kuracji naturalnej, dobrze urządzony i zaopatrzony w zimne i ciepłe kąpiele **z wyciągu igliwiowego,** otwiera porę kuracyjną **na rok bieżący z dniem 20 maja.**

Zamówienia przyjmuje i na zapytania odpowiada lekarz, pod adresem: **Dr. A. Rödert, Badearzt in Ernsdorf, poczta Bielitz.** 2176 (3—5)

Najnowsze
parasolki damskie
i
KAPELUSZE SŁOMKOWE.

Największy wybór spodnic krynolinowych, jakoteż krynolin najnowszych fasonów, pokrywanych i amerykańskich, poleca

HANDEL MÓD
Władysława Lewickiego.

1126 22—24

BARDZO WAŻNE DLA MIŁOŚNIKÓW POLOWANIA

Od wielu lat istniejący i powszechnie znany

HANDEL  **BRONI**

BONIFACEGO STILLERA
we Lwowie,

poleca swój obficie zaopatrzony skład broni, wyrobu najpierwszych i najsławniejszych angielskich, francuzkich, belgijskich, [illegible] katów

pojedynki	od 8 do 10 złr.	dubeltów	damascenki, laminet damas anglais	od 35 „ 50 „
dubeltówki ferlachowskie	„ 15 „ 18 „			
„ damas ruban białe i bronzowane	„ 25 „ 30 „	„	hufnagel, rosen damas i tureckie	„ 50 „ 80 „
Rewolwery 6 strzałowe	„ 20 „ 35 „	„	inne wyborniejsze	„ 80 „ 250 „

Wyż wymienioną broń daje do wypróbowania a nawet pod gwarancja, i gdyby się nie podobała na inną wymieniona zostanie. Oraz znajduje się w tym handlu

wielki wybór karabel

po największej części starożytne **w cenach jak najumiarkowańszych.**

C. k. uprzywil. Woda zwana

Rosèe de Beautè
(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Gobl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrebski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 4—?

A l'empereur romain. Vienne. Place St. Etienne.
(Zum römischen Kaiser. Wien. Stefansplatz.)

2162 8—8

CHOIX IMMENSE
de nouvelles étoffes du printemps et de l'été.

Linos anglais par aune viennoise	30	autr.
Linos anglais „ „	50	autr.
Gaze de Vienne „ „	50	cent.
Grenadine Rayé „ „	75	cent.
Mohairs anglais imprimés „	80	cent.

Toile de Chine, par aune 1 fl. et 1 fl. 25 cnt.

Note: Toutes les etoffes annoncées sont de premier choix et de première qualité, et on les vend au moindre prix que celui de fabrique.

Nous possedons toutes les étoffes annoncées ci-dessus a partir du premier avril 1866.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera